

III. MATERIAŁY Z SYMPOZJUM

KIEROWNICTWO DUCHOWE W SAKRAMENCIE POKUTY

W podsumowaniu zwrócono uwagę na konieczność poprawności terminologicznej i praktykowanie celebracji pokutnych w parafiach; pojawiła się także przestroga przed upodabnianiem zakończenia celebracji pokutnych do sakramentalnego rozgrzeszenia.

Kolejne referaty - przedstawione zostały przez ks. dr. Bolesława Margańskiego (Instytut Teologiczny w Tarnowie) i ks. prof. dr. hab. Jerzego Misiurka (KUL)

Ks. Bolesław Margański

W trosce o prawość sumienia: rachunek sumienia i czyn pokutny

WSTĘP

Chciałbym rozpocząć nasze rozważania od przypomnienia istotnej prawdy, iż "nie ma moralności bez grzechu" (co znajduje swe oparcie w dogmacie o grzechu pierwotnym i w tajemnicy Odkupienia dokonanego przez Jezusa Chrystusa).

Jednakże dziś zauważa się pewien kryzys pojęcia grzechu i pokuty. Wprawdzie człowiek współczesny zna sens winy, ale nazywa to różnie: "brakiem", "błędem", "upadkiem", "słabością"; nie dostrzega zatem grzechu i winy w świetle nauki Jezusa Chrystusa. Należy przeto podjąć wysiłek, by przełamać ten kryzys pojęcia grzechu i pokuty. Okazuje się, że trzeba wyzbywać się starych postaw:

- jurydyzmu, czyli podejścia prawnego do grzechu i pokuty (gdzie relacje między Bogiem a człowiekiem oparte są na prawie; Bóg jest traktowany zasadniczo jako Prawodawca i Sędzia, podobny do zasiadającego w trybunałach ludzkich; człowiek zaś jest istotą poddaną prawu; brak tu miłości i miłosierdzia. O takiej postawie świadczą pytania typu: czy to jest grzechem? i oskarżanie się z nieświadomych lub niedobrowolnych naruszeń przepisów kościelnych, np. zjadłem w piątek mięso, ale zapomniałem);

- minimalizmu (tak żyć, by tylko /jeszcze/ nie przestąpić praw Bożych: nakazów i zakazów).

Przygotowując się do spowiedzi penitent nie bada tu swego sumienia, lecz szuka złamanych lub naruszonych przez siebie nakazów lub zakazów.

Tymczasem należy troszczyć się o osobowe podejście do grzechu i pokuty, gdzie doświadcza się Boga przede wszystkim jako wspólnotę Osób: Ojca, Syna i Ducha Świętego, związanych ze sobą miłością ("Bóg jest miłością" 1 J 4, 16) i gdzie człowiek występuje jako istota stworzona z miłości i przeznaczona do miłości. Natomiast grzech oznacza tu przede wszystkim zerwanie lub naruszenie synowskiej więzi, którą sam Bóg ustanowił między sobą z człowiekiem; pokuta zaś jest znakiem, przez który grzesznik upewnia się o swoim powrocie do Boga, przyjmuje Jego miłość, by nadal żyć w wewnętrznej z Nim zażyłości. W takim osobowym podejściu do pokuty liczy się przede wszystkim postawa serca. Chodzi tu nie tylko o materialne czy zewnętrzne naruszenie prawa, ale zwłaszcza o postawę serca: o postawy życiowe, pragnienia serca, przyzwyczajenia, wady..., bo przecież wszelkie grzechy mają swe źródło w ludzkim sercu i dlatego pierwszym grzechem będzie tu zawsze mała wiara (czy nawet niewiara) i budowanie swego życia na sobie a nie na Bogu (życie bez-bożne)

1. KONIECZNOŚĆ CIĄGŁEJ FORMACJI SUMIENIA MORALNEGO

W całym procesie sakramentalnego nawrócenia się penitenta ważną sprawą jest prawość jego sumienia. Rzetelna praca nad sobą zaczyna się zawsze od umiejętnego osądzenia siebie. Istnieje zatem potrzeba zagładania we własne wnętrze - w całość postaw, by dostrzec wszystkie zasadnicze motywy kierujące postępowaniem, by poznać życiowe przyzwyczajenia, różne strony charakteru, gdyż dopiero wtedy można uświadomić sobie potrzebę życia i naprawy naruszonego porządku moralnego.

Człowiek działający na zewnątrz musi zatem ustąpić człowiekowi działającemu do wnętrza (wewnętrznie). Należy więc postawić sobie pytanie:

"Jeśli Bóg otworzył teraz moje wnętrze, to czy znalazłby czyste sumienie?"

Albert Einstein powiedział: "Nie atom jest dziś problemem, ale problemem jest ludzkie serce". I rzeczywiście problemem istotnym jest dzisiaj kontrola ludzkiego sumienia.

Jan Paweł II poucza: "Sumienie jest najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa. Przez sumienie dziwnym sposobem staje się wiadome to prawo, które wypełnia się miłowaniem Boga i bliźniego. W głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego on sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny i którego głos wzywający go zawsze tam, gdzie potrzeba, do umiłowania i czynienia dobrze, a unikania zła, rozbrzmiewa w sercu człowieka nakazem: czyn to, a tamtego unikaj. Człowiek bowiem ma w swym sercu wypisane przez Boga prawo, wobec którego posłuszeństwo stanowi o jego godności i według którego będzie sądzony. Im bardziej bierze górę prawo sumienia, tym więcej osoby i grupy ludzkie unikają ślepej samowoli i starają się dostosować do obiektywnych norm moralnych."

Nie tak bowiem widzi człowiek, jak widzi Bóg. Człowiek patrzy na to, co widoczne dla oczu; Bóg zaś patrzy na serce. Trzeba zatem badać co jest miłe Panu i naśladować Jezusa, który powiedział: "Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia." (J 8,12). To światło świeci przede wszystkim we wnętrzu człowieka.

Współczesna choroba to zanik sumienia lub sumienie błędne! Przez sumienie zaś ("sumienie moralne") rozumie się wrażliwość na prawdę i wolę Bożą, a także tę wewnętrzną dyspozycyjność osoby, która ją uzdalnia do opowiedzenia się za wartościami moralnymi i do realizowania ich w swoim życiu. Trzeba być człowiekiem sumienia!

Jednakże dziś sumienie narażone jest na błędy etyki sytuacyjnej, relatywizmu czy też subiektywizmu etycznego. Stąd tym błędnym głosom trzeba przeciwstawić zdrowy "sąd Boga o tym, co jest dobre i złe w życiu ludzi, aby oświecić i ułatwić zbadanie sumienia" (Obrzędy pokuty, Wprowadzenie teologiczne i pastoralne, 24c).

Dlatego trzeba patrzeć na siebie Bożymi oczami, gdyż Bóg patrzy w duszę. On patrzy w środek serca. Toteż prawidłowa formacja sumienia winna prowadzić do zdobycia poczucia grzechu. Trzeba, by człowiek odrzucił pozory, wyzbył się zafałszowań, aby odnalazł się w całej swej wewnętrznej prawdzie. Ta wewnętrzna prawda jest prawdą sumienia.

Człowiek winien osiągnąć umiejętność rozróżnienia pomiędzy oceną obiektywną, a subiektywną postępowania moralnego; winien nauczyć się odróżniać to, co jest w jego postawie obiektywnie złe od subiektywnych ocen, motywacji i pragnień. Sumienie bowiem źle uformowane będzie dla człowieka źródłem niepewności i zamieszania w życiu osobistym. Formacja sumienia jest ważna u każdego człowieka, lecz szczególnie u osób Bogu poświęconych w życiu kapłańskim czy zakonnym. Ta formacja sumienia powinna pomagać w zdobywaniu i praktykowaniu cnót moralnych, zwłaszcza kardynalnych; pomagać w otwarciu się i przyjęciu wartości objawionych przez Jezusa Chrystusa. U osób powołanych do życia konsekrowanego wśród tych wartości należy wymienić jako docelowe: jedność z Bogiem i naśladowanie Chrystusa, a jako pośrednie czy pomocne: rady ewangeliczne, czyli czystość, posłuszeństwo i ubóstwo. Należy zaznaczyć, iż ważnym elementem formacji jest troska o to, aby dana osoba nie tylko poznała te wartości, ale aby przyłgnęła do nich całym sercem i żyła nimi rzeczywiście. Prawidłowo bowiem uformowane sumienie umożliwia właściwe postępowanie i prowadzi z biegiem czasu do zdobycia swoistego stylu bycia. Początkowo będzie się to przejawiało wysiłkiem w czuwaniu, umartwieniu czy panowaniu nad sobą. Później zaś będzie to widoczne w sposobie myślenia, mówienia, w umiejętności kontemplacji i wewnętrznym wyciszeniu. Wszystko to będzie również świadczyć o uformowaniu sumienia już dojrzałego.

Zdobycie poczucia grzeszności prowadzi do pokuty - do ascezy. Czasem te pojęcia (pokuta i asceza) są błędnie rozumiane. Jan Paweł II poucza; "Główny jej (pokuty) wysiłek polega na wejściu w siebie - w swoją głębszą istotę, w ten wymiar własnego człowieczeństwa, w którym niejako Bóg nas oczekuje... Pokuta jako nawrócenie do Boga domaga się przede wszystkim tego, aby człowiek odrzucił pozory. Nieraz przelotne, doraźne spojrzenie w oczy wewnętrznej prawdy człowieka jest już osiągnięciem. Trzeba jednak osiągnięcie to umiejętnie utrwalić przez systematyczną pracę nad sobą. Praca ta nazywa się ascezą; tak nazywali ją Grecy. Asceza oznacza ten właśnie wysiłek wewnętrzny ludzkiego ducha, aby nie dać się porwać i pochłoniąć różnym prądom zewnętrżności, ale zawsze pozostać sobą, zachować godność swego człowieczeństwa. Chodzi tutaj o uzyskanie takiej prostoty

myśli, woli i serca, która jest nieodzowna, ażeby w swoim wewnętrznym "ja" spotkać się z Bogiem. Bóg właśnie na nią czeka, aby przybliżyć się do człowieka wewnętrznie skupionego i zarazem otwartego na Jego słowo i miłość! Bóg pragnie udzielić się duszy w ten sposób przysposobionej. Pragnie ją obdarowywać tą prawdą i miłością, która w Nim ma swe pełne Źródło.

Rzeczywistość grzechu

Grzech = krzywda wyrządzona Bogu i ludziom i sobie; brak świętości; tajemnica niegodziwości, tajemnica niewdzięczności; to nie coś zewnętrznego, formalnego, ale wewnętrznego. Bo pomyślmy: grzech jest to: odpadnięcie; przepaść; krzyk Lucyfera; szaleństwo ze strony człowieka. Istotę grzechu można pełniej dostrzec w świetle krzyża, rozważając pierwszego i drugiego Adama. Św. Paweł Apostoł wyjaśnia uniznienie i wywyższenie Syna Bożego. Niepojęta to tajemnica: Chrystus istniejąc w postaci Bożej, stawszy się człowiekiem, dobrowolnie zrezygnował z tego, by być na równi z Bogiem i tak całkowicie upodobnił się do ludzi, że był uznany za człowieka; co więcej, unżył samego siebie i to aż do podjęcia haniebnej śmierci krzyżowej. A uczynił tak dlatego, by odróżnić się od pierwszego Adama. Wszak pierwszy Adam uległ szatańskiej pokusie proponującej "równość" z Bogiem i okazał Bogu nieposłuszeństwo, za co otrzymał karę i sprowadził "przekleństwo" na cały rodzaj ludzki. Tak na drzewie rajskim śmierć wzięła początek. Zaś Jezus jako drugi Adam zachował się inaczej; dał przykład najwyższej pokory i posłuszeństwa Ojcu niebieskiemu. On sięgnął po drzewo, które wyrosło nie w raju, ale na ogołoconej ziemi, które jest podobne do krajobrazu tej ziemi. Tym drzewem jest krzyż, posiadający życiodajną moc życia. Wszak na drzewie krzyża powstało nowe życie, a szatan, który na drzewie zwyciężył, na drzewie również został pokonany. W ten sposób Jezus zadośćuczynił za tamto zło i wprowadził ludzkość na drogę zbawienia. Dlatego Bóg wywyższył Go nad wszystko i sprawił, że ona Jego Imię zgina się każde kolano i wszelki język wyznaje, że Jezus Chrystus jest Panem wszechświata.

Do tego Drzewa życia trzeba nam wciąż przychodzić i pić soków tego Drzewa - z owoców Krzyża, bo wtedy przychodzi do nas rozeznanie dobra i zła oraz życiodajna moc. (Podczas chrztu w każdym z nas zostało zasadzone - jak w raju: drzewo życia i drzewo poznania Dobra i Zła.)

Trzeba, by przystąpienie do sakramentu pokuty było dla nas wydarzeniem zbawczym! Wszystko pochodzi od Boga, który pojednał nas z sobą przez Chrystusa. Tu Bóg przyjmuje inicjatywę w swoje ręce. To Bóg jedna grzesznika z sobą. Wciąż trzeba pamiętać o tym, że źródłem pojednania jest Bóg w tajemnicy swego miłosierdzia. Człowiek zaś zdolny jest do czynów pokutnych dlatego, że Bóg uprzedza go swą łaską.

Aby rozpoznać siebie jako grzesznika trzeba stanąć przed miłością Boga i tu konieczny jest duch: modlitwy i ascezy oraz umiłowanie Kościoła.

- Duch modlitwy = rozmowa z Bogiem, który nas kocha. Przy rachunku sumienia bardzo ważne jest uświadomienie sobie Bożej miłości, rozlicznych Bożych darów - sygnałów, że Bóg nas kocha.

- Duch ascezy (asceza = odwaga i umiejętność płacenia każdej ceny na rzecz woli Bożej; stan wyboru). Człowiek jest w stanie pokus; ciągle musi wybierać. Chwast sam rośnie; zła siał nie trzeba, bo ono rośnie samo. Trzeba zwalczać chwast, siejąc dobro. To jest stan pokuty = ascezy = wyboru).

- Umiłowanie Kościoła. Trzeba być człowiekiem Kościoła. Albowiem nasza świętość buduje Kościół, a każdy grzech jest swoistą profanacją Kościoła. Tu są prawa = naczynia połączone. Stąd nasza troska o świętość Kościoła.

A zatem duch modlitwy, duch ascezy i umiłowanie Kościoła; wszystkie te trzy elementy razem złączone stanowią bazę, fundament, na którym można budować sakramentu pokuty - ducha pokuty, formować sumienie.

Akty penitenta należą do istoty sakramentu; akty penitenta, a wśród nich rachunek sumienia i zadośćuczynienie, prowadzą do odnalezienia godności ludzkiej. W tych aktach wyraża się charakter osobowy sakramentu miłosierdzia Bożego. W tych aktach zawiera się stwierdzenie, iż to my jesteśmy grzeszni, czyli wolni i odpowiedzialni. (Marksizm jako system produkuje człowieka niewinnego, a tym samym bez odpowiedzialności /nie ma przebaczenia, bo nie ma grzechu/). Akty penitenta bazują więc na jego odpowiedzialności. Czyniąc rachunek sumienia i dokonując zadośćuczynienia penitent wyznaje swą wiarę, wolność i odpowiedzialność.

2. RACHUNEK SUMIENIA

Sakramentalnym znakiem prawości przejrzystości sumienia jest akt zwany w tradycji Kościoła rachunkiem sumienia. Ten akt winien być rzetelną rewizją własnego postępowania w obliczu Boga; z tym czego Bóg oczekuje od nas. Ma to być szczerą konfrontacją swego życia z wewnętrznym prawem moralnym, z normami ewangelicznymi, z samym Jezusem Chrystusa, który jest naszym nauczycielem i wzorem życia, oraz z Ojcem niebieskim, który wzywa nas od doskonałości. (Por. Jan Paweł II, *Reconciliatio et paenitentia* (1984), nr 31; KKK, nr 1454).

W rachunku sumienia ważne jest nie tylko pytanie o materialne przekroczenie przykazania Bożego czy kościelnego, lecz również pytanie: "jak do tego doszło?", "dlaczego?", czyli zbadanie przyczyn grzechu, jego motywacji. Zbadać siebie, ocenić i osądzić w obliczu Boga - to istotne zadanie w przygotowaniu się do spowiedzi. Czasem małe - jak mogłoby się wydawać - grzechy mogą świadczyć o wielkiej obojętności grzesznika wobec Boga i o układaniu sobie życia według miłości własnej. Natomiast innym razem grzechy z pozoru ciężkie mogą być wyrazem bardziej ludzkiej biedy niż zła moralnego. Toteż w rachunku sumienia należy rozważyć także cechy swego charakteru i wejść w życiowe przyzwyczajenia, gdyż ani cechy charakteru ani przyzwyczajenia nie zwalniają człowieka od odpowiedzialności za swe postępowanie. Mimo przyzwyczajenia i słabości trzeba też w swej wolności wciąż liczyć na pomoc łaski Bożej, aby postępować na drodze świętości. Rachunek sumienia: trudny, sprawowany w imieniu samego Boga, sprawiedliwy, szczerzy, dokładny, częsty, codzienny.

Dobre rzetelne pojednanie się z Bogiem i braćmi, trzeba rozpocząć dobrym, rzetelnym sądem nad sobą. Czasem zdarza się, że ktoś lekkomyślnie, po bardzo krótkim zastanowieniu się nad swoim życiem przystępuje do spowiedzi i nie ma z czego się spowiadać. A przecież sąd nad sobą wymaga poważnego zastanowienia się. Albowiem są grzechy, które się pamięta, bo niepokoją..., lecz są też grzechy, które się zapomina, nie zwraca się na nie uwagi, bo zajęta, otoczenie, dom, przyjaciele sprawiają, że się o nich nie pamięta; lecz Bóg pamięta. On nie zapomina.

Ten sąd nad sobą jest trudny, bo - jak uczy prorok Jeremiasz - "kłamlive jest serce człowieka nad wszystko". Ponoć człowiek najczęściej oszukuje samego siebie. Oszukuje nas miłość własna, pycha, wygodnictwo... To wszystko trzeba przełamać, by osądzić siebie samego szczerze, sądem opartym na prawdzie.

Ten sąd nad sobą należy sprawować w imieniu samego Boga. Tak jakby On sam nas sądził. "Jeżeli osądzicie siebie, nie będziecie sądzeni" - mówi Pismo św.

Rachunek sumienia ma być prawdziwym dialogiem z Bogiem, a nie monologiem. W przypadku osób, które oddały się na wyłączną służbę Bogu w Kościele, winien być czyniony ze świadomością, że życie Bogu poświęcone (życie zakonne) oparte jest o ofiarę; nie ma bowiem życia zakonnego bez ofiary.

A zatem uświadamiając sobie obecność Boga trzykrotnie świętego... i kierując się nie tyle lękiem, co miłością względem Boga, którego zasmuciliśmy i względem Jezusa, którego grzechami skazaliśmy na śmierć, trzeba zastanowić się nad wszystkimi grzechami.

Rachunek sumienia należy dokładnie i sprawiedliwie dokonać; przypominając sobie swe grzechy. Czy były grzechy ciężkie? Ile razy to było? Przynajmniej w przybliżeniu (tyle razy na tydzień czy miesiąc). Przy grzechach ciężkich trzeba podać także okoliczności grzechów, zwłaszcza powiększające grzech. Inaczej spowiedź może być zła, świętokradzka.

Od obowiązku dokładnego, gruntownego rachunku sumienia mogą usprawiedliwiać słuszne i rozumne przyczyny, jak np.:

- brak czasu z racji zbliżającej się śmierci;
- niezdolność (utrata pamięci, skłonność do zapominania starczego);
- szkodliwość takiego rachunku (u cierpiących na silne skrupuły).

Do odbycia dobrego rachunku sumienia potrzebny jest taki stopień uwagi i pilności, jaki zwykle przejawia się przy podejmowaniu spraw ważnych. Staranność ta winna być spokojna i rozumna i oparta na ufności w światło i pomoc miłosiernego Boga.

Toteż bardzo pożądanym okazuje się rachunek sumienia czyniony często, owszem codziennie.

Dla osoby, która codziennie wchodzi w siebie i ocenia swe myśli, pragnienia, słowa i czyny oraz swe zaniedbania przed Bogiem, rachunek sumienia stanowi ważny element w kształtowaniu sumienia. Ten rachunek może wpływać na rozwój całego życia duchowego, ale może też stać się przyczyną klęski, gdyby był czyniony źle, schematycznie, niedbale.

W praktyce życia do formacji sumienia należy wykorzystywać: katechezy, kazania wielkopostne, nauki rekolekcyjne, nauki stanowe, a szczególnie nabożeństwa pokutne.

Wzór rachunku sumienia:

Na początku:

1. Czy przystępuję do sakramentu pokuty z pragnieniem: oczyszczenia się, nawrócenia, odnowienia życia i osiągnięcia głębszej przyjaźni z Bogiem?
2. Czy na ostatniej spowiedzi nie zapomniałem lub umyślnie nie zataiłem jakichś grzechów ciężkich?
3. Czy wypełniłem czyn pokutny? Czy naprawiłem wyrządzone krzywdy? Czy usiłowałem wypełnić postanowienie poprawy życia wg Ewangelii?

I. Pan mówi: "Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca" (Mt 22,37)

1. Czy zwracam serce moje do Boga: jak stworzenie do Stwórcy; jak syn do Ojca; jak dziecko do Boga, który stwarza, wybiera, przeznacza i zobowiązuje?
2. Czy mam mocną wiarę w Boga, który mnie kocha i który przemówił do mnie przez swojego Syna? Czy trwam w nauce Kościoła? Czy zabiegam o formację chrześcijańską przez słuchanie i rozważanie słowa Bożego? Czy unikam tego, co przynosi szkodę mojej wierze? Czy w życiu prywatnym i publicznym potwierdzam wiarę w Boga i Kościół?
3. Czy moja modlitwa jest prawdziwą rozmową serca i umysłu z Bogiem osobowym? Czy też praktyką tylko zewnętrzną? Czy ofiaruję Bogu moje radości, trudy i cierpienia?
4. Czy czczę święte imię Boże? A może bez szacunku odnosiłem się do NMP i Świętych?
5. Czy we Mszy św. uczestniczę świadomie, czynnie i owocnie? Jak posiłam się Ciałem Pańskim? Czy liczę na moc sakramentów św.?
6. Jak przeżywam niedzielę i święta kościelne?
7. A może mam własne "małe bóstwa", które przedkładam nad Boga?

II. Pan mówi: "Miłujcie się wzajemnie, jak Ja was umiłowałem" (J 15,12).

1. Czy miłuję naprawdę mojego bliźniego? Czy kocham członków mojej wspólnoty, uczniów? Czy przez słowa i czyny jestem dla nich wzorem? A może zgorszeniem? Czy cenię sobie przyjaźń?
2. Czy przez cierpliwość i miłość w domu i miejscu pracy przyczyniam się dla dobra i radości innych?
3. Czy w miarę moich możliwości bronię słabych, pomagam nieszczęśliwym, wspieram ubogich? Czy ułomnym, przybyszom, starszym nie okazuję wzgardy lub lekceważenia?
4. Czy uczestniczę w dziełach apostołstwa i miłosierdzia Kościoła, w życiu mojej parafii?
5. Czy troszczę się o dobro wspólnoty, w której żyję? Czy moje obowiązki spełniam zgodnie z sumieniem?
6. Czy w pracy zawodowej jestem sprawiedliwy, czynny, uczciwy i dotrzymujący obietnic? Jaki jest mój stosunek do współpracowników?
7. Czy naruszam prawo do życia i zdrowia, sławy lub honoru, alby dóbr cudzych?
8. A Jeśli doznałem krzywdy, to czy - ze względu na miłość Chrystusa - byłem i jestem gotowy do pokoju i pojednania?

III. Chrystus mówi: "Bądźcie doskonali jak Ojciec wasz niebieski jest doskonały".

1. Jaki jest zasadniczy kierunek mego życia? Czy myślę o życiu wiecznym? Czy żyję w stanie łaski i staram się o postęp w życiu duchowym? Czy staram się pokonać wady i złe skłonności licząc na pomoc Bożą? Czy pod wpływem pychy nie wynoszę się wobec innych? Czy nie narzucam innym mojej woli, lekceważąc ich wolność i prawa?
2. Jaki użytek robię z czasu, sił i zdolności? Czy rozwijam "ewangeliczne talenty"?
3. Czy praktykuję umartwienie, aby "dopełnić" to, czego brakuje cierpieniem Chrystusa? Czy przestrzegam zasad odnośnie postu i wstrzemięźliwości?
4. Czy strzegę zmysłów i ciała, by być świątynią Ducha Świętego i uczestniczyć w chwale zmartwychwstania naszych ciał?
5. Czy pod wpływem lęku lub obłudy postępuję wbrew sumieniu?

Niektórzy teologowie i duszpasterze (w duchu Konstytucji Gaudium et spes) proponują jeszcze czwartą grupę pytań, które dotyczą stosunku człowieka do świata, a konkretniej do: środowiska, natury i kultury.

1. Czy dostrzegam ślady Boga w otaczającym mnie świecie?
2. Czy dbam o przyrodę (zaśmiecanie i zanieczyszczenie środowiska naturalnego; troska o zieleni i czystość)?
3. Czy troszczę się o kulturę mego mieszkania?
4. Jak korzystam ze środków masowego przekazu (radio, film, telewizja, komputer)?
5. Jak wykorzystuję maszyny i materiały w miejscu pracy?

Ten rachunek sumienia można by ciągnąć dalej, ale brak czasu nie pozwala na przejście choćby najbardziej typowych form grzechu, dlatego tę sprawę każdy penitent musi zawsze rozwiązywać sam, w ciszy, w zastanowieniu się... Zawsze trzeba rozważać grzechy odnośnie Boga, bliźniego i nas samych; grzechy wynikające z popełnienia, lecz również z zaniedbania, z opuszczenia dobra. Albowiem człowiek, który nie czyni dobra, podobny jest do drzewa wyschniętego wśród nagiej pustyni; nie ujrzy on szczęścia, aż się to drzewo liściem zielonym okraśli.

Przy rachunku sumienia ważne jest to, aby wciąż być otwartym na Bożą prawdę. Aby utarty sposób przeprowadzania rachunku sumienia nie stał się zasłoną, barierą w patrzeniu na całą, pełną prawdę życia duchowego, dlatego warto od czasu do czasu w inny nieco sposób dokonać rachunku sumienia, np. zwracając szczególną uwagę na Miłość Chrystusa.

1. Miłość Chrystusa jest Miłością przemieniającą:
"I zaprowadził ich na górę wysoką osobno. Tam przemienił się wobec nich".
2. Miłość Chrystusa jest Miłością, która szuka:
"Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego... dał, aby każdy, kto w niego wierzy nie umarł, ale miał życie wieczne" (J 3,16). (Czy szukam Jego spraw; Jego miłości?)
3. Miłość Chrystusa jest Miłością posłuszeństwa:
"Moim pokarmem jest pełnić wolę Tego, który Mnie posłał" (J 4,34)
4. Miłość Chrystusa jest Miłością żądającą wyrzeczeń:
"Idź sprzedaj wszystko co masz i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną".
5. Miłość Chrystusa jest Miłością rezygnacji (z rodziny) dla Królestwa Bożego:
"Kto może pojąć niech pojmuje" (niepodzielone serce; do dyspozycji Boga).
6. Miłość Chrystusa jest Miłością służebną (Bogu i ludziom):
"Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służyli..."
7. Miłość Chrystusa jest Miłością przyjaźni:
"Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca".

4. ZADOŚCUCZYNIENIE

To zadośćuczynienie czasem nazywamy "czynem pokutnym" lub po prostu "pokutą".

A. Natura i znaczenie tego zadośćuczynienia

Teologia wypracowała pojęcie "zastępczego zadośćuczynienia". Odkupienie dokonane przez Jezusa jest dziełem niepojętej miłości Boga miłosiernego. Ludzkie zadośćuczynienie czerpie swą wartość ze złączenia z zadośćuczynieniem Jezusa. Przez Jezusa Ojciec niebieski udziela człowiekowi możliwości współdziałania we własnym zbawieniu. Jest to dopełnianie w Ciele tego, czego nie dostaje cierpieniem Jezusa. w akcie sakramentalnym ludzkie czyny w połączeniu z zadośćuczynieniem Jezusa nabierają właściwej wartości. Jaka jest natura tego zadośćuczynienia, które wieńczy sakrament pokuty?

Z pewnością nie jest cena (jak czytamy w Adhortacji Apostolskiej *Reconciliatio et poenitentia* - O Pojednaniu i Pokucie), którą płaci się za odpuszczony grzech i za otrzymane przebaczenie; żadna ludzka cena nie może wyrównać tego, co się otrzymało, owocu przenajdroższej Krwi Chrystusa.

B. Akty zadośćuczynienia zawierają jednak cenne elementy:

- Są znakiem osobistego zaangażowania, które chrześcijanin podejmuje w sakramencie wobec Boga, aby rozpocząć nowe życie. Dlatego zadośćuczynienie nie powinno sprowadzać się tylko do odmówienia pewnych modlitw, ale winno ono obejmować akty czci Bożej, uczynki miłości, miłosierdzia i wynagrodzenia.

- Zawierają przekonanie, że grzesznik po otrzymaniu przebaczenia, jest zdolny do tego, by włączyć swe własne; fizyczne i duchowe umartwienie, dobrowolne czy przynajmniej przyjęte, w Mękę Chrystusa, który wysłuchał nam przebaczenie.

- Przypominają, że także po rozgrzeszeniu pozostaje w duszy pewien obszar mroku, będący skutkiem ran grzechowych, niedoskonałości skruchy, osłabienia władz duchowych (umysłu i woli), w których tkwi jeszcze pozostałe zakażone ognisko grzechu, wciąż wymagające walki z nim przez umartwienie i pokutę.

Takie znaczenie ma pokorne i szczere zadośćuczynienie. Dopełnieniem zatem prawdziwego nawrócenia jest zadośćuczynienie za winy, poprawa życia i naprawa wyrządzonych szkód.

Wyróżnia się zadośćuczynienie sakramentalne (dzieło pokutne nałożone przez spowiednika) i pozasakramentalne (każdy dobrowolnie wykonany czyn pokutny); zadośćuczynienie w zamierzeniu (in voto - wola przyjęcia i wypełnienia pokuty, którą nadaje spowiednik) oraz rzeczywiste (in re - faktyczne wypełnienie pokuty). Do sakramentu pojednania wystarczające jest zadośćuczynienie w zamierzeniu. Warunkiem dobrej spowiedzi jest przyjęcie zadośćuczynienie, które nakłada spowiednik.

Cel pokuty sakramentalnej:

zadośćuczynny i leczniczy

- Zadośćuczynnymi pokutami sakramentalnymi mogą być jedynie czyny dobre, mające na celu naprawienie zniewagi wyrządzonej Bogu przez grzech. Takimi aktami wynagradzającymi mogą być np. znoszenie przeciwności życia, choroby, męczącej pracy, sytuacji osobistej czy rodzinnej. Pokuta sakramentalna winna być uciążliwa, lecz możliwa do wypełnienia.

- Pokuta sakramentalna ma też cel leczniczy, tzn. winna być lekarstwem na chorobowe dyspozycje wewnętrzne usposabiające do nowych upadków. Temu celowi służą pokuty przeciwne upadkom w duchu zasady, iż "chorobę leczy się jej przeciwieństwem" (skąpy może złożyć dar na dobry cel; zmysłowy może pościć...). dobra terapia domaga się właściwej diagnozy. Stąd spowiednik winien poznać przyczyny choroby.

Obowiązek nałożenia pokuty

Spowiednik winien nałożyć zbawienne i odpowiednie zadośćuczynienie, stosowne do grzechów, jednakże z uwzględnieniem sytuacji penitenta. Penitent zaś jest obowiązany osobiście wypełnić zadośćuczynienie (KPK, k. 981).

Zmniejszenie lub zamiana pokuty

Zwykle za grzechy należy zadać pokutę proporcjonalną do ich wielości i częstości popełniania, ale są racje dla jej zmniejszenia. Wówczas wypada, by spowiednik wyjaśnił to penitentowi i zachęcił go do dobrowolnego jej uzupełnienia. Takie racje mogą być ze strony albo Kościoła (np. okazja zyskania odpustu w okresie jubileuszu) i spowiednika (sam chce przyjąć na siebie część zadośćuczynienia), albo ze strony penitenta (np. słabość fizyczna lub ograniczenie umysłowe, słabość moralna, albo niezwykle stopień żalu).

Można też zamienić pokutę, jeśli - moralnie rzecz biorąc - penitent nie jest w stanie wypełnić nadanego zadośćuczynienie sakramentalnego. Zmiany może dokonać tylko spowiednik (nie penitent), lub osoba mająca odpowiednią jurysdykcję nad penitentem. Zmiana może być dokonana, jeśli zachodzą trzy warunki: jedność moralna między aktem zamiany a rozgrzeszeniem, poznanie duchowego stanu penitenta i słuszna przyczyna.

Przyjęcie i wypełnienie pokuty

Penitent winie przyjąć i wypełnić pokutę, gdyż zadośćuczynienie należy do całości sakramentu. Obowiązek wypełnienia pokuty jest poważny; (jeśli pokuta jest nadana za grzechy ciężkie to obowiązuje pod grzechem ciężkim).

Penitent winien wypełnić pokutę w określonym czasie; zaleca się, aby pokutę wypełnić bezpośrednio po odbytej spowiedzi.

Oprócz wypełnienia pokuty penitent winien naprawić wyrządzone krzywdy w wymiarze materialnym i duchowym, cielesnym i psychicznym.

Aby zadana pokuta spełniała swe zadanie, to nie może ona zostać sformalizowana i ograniczać się jedynie do odmówienia jakiejś modlitwy lecz powinna ona obejmować akty czci Bożej, uczynki miłości, miłosierdzia i wynagrodzenia (Jan Paweł II, *Reconciliatio et poenitentia*, nr 31).

5. ROLA WYCHOWAWCZA RACHUNKU SUMIENIA I ZADOŚĆUCZYNIENIA

"Należy przypomnieć, że sakrament pokuty chociaż ma wymiar społeczny, to jednak równocześnie jest czymś najbardziej osobistym, intymnym; że w nim sam grzesznik staje przed obliczem Boga ze swoją winą, żalem ufnością. Nikt nie może okazać skruchy za niego, nikt też w jego imieniu nie może prosić o przebaczenie. Grzesznik jest poniekąd samotny w swej winie, co ukazuje w sposób dramatyczny historia Kaina, którego grzech "leży u wrót", jak mówi Księga Rodzaju, i który ma szczególne znamię wyryte na czole; historia Dawida, upomnianego przez proroka Natana; historia marnotrawnego syna, który uświadamia sobie własne położenie... i decyduje się na powrót; wszystko to dzieje się jedynie między człowiekiem a Bogiem.

Sakrament pokuty wymaga wysiłku od penitenta Nawrócenie i pojednanie jest możliwe dzięki Bożemu miłosierdziu, Bożej inicjatywie; ale człowiek musi podjąć trud osobisty.

6. PEWNE WNIOSKI I WSKAZANIA DOTYCZĄCE RACHUNKU SUMIENIA I CZYNU POKUTNEGO JAKO ELEMENTÓW NIEZBĘDNYCH W PROCESIE FORMACJI SUMIENIA MORALNEGO (ZWŁASZCZA OSÓB POWOŁANYCH DO SŁUŻBY BOŻEJ W KOŚCIELE)

W trosce o właściwą formację sumienia moralnego potrzebna jest:

- znajomość swej psychiki (swej emocjonalności, wrażliwości, swych reakcji i sposobu przeżywania faktów życia codziennego);
- właściwa postawa wobec swego powołania (znajomość podstawowych zasad życia zakonnego w ogóle i swego zakonu czy zgromadzenia w szczególności);
- pomoc kierownika duchowego; stąd troska o znalezienie dobrego spowiednika - przewodnika;
- postawa iście ewangeliczna w sytuacjach kryzysowych i wyjątkowo trudnych (związanych np. z przemęczeniem, czy wyczerpaniem nerwowym); wówczas trzeba spojrzeć na trudności oczyma wiary i odnaleźć sens krzyża przeżywanego w łączności z Chrystusem;
- (osobom Bogu poświęconym) częsta i szczerza spowiedź;
- łączność przeżywania spowiedzi z celebrą Eucharystii, która jest ofiara przebłagalną za grzechy świata i domaga się czystości serca; by ta ofiara była czysta, święta i niepokalana;
- nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny.

Formacja sumienia jest nieodłączna od pokuty (sakramentu pokuty i cnoty pokuty). /Od czasów Piotra Lombarda rozróżnia się pokutę jako cnotę i jako sakrament. Przez cnotę pokuty należy rozumieć stałe usposobienie duszy czyli postawę chrześcijanina, obejmującą całe jego życie. Przyjmuje się, iż dawniej była cnota i sakrament, zaś dziś jest więcej sakramentu, a mniej cnoty/.

Prawe sumienie grzesznika umożliwia mu w sakramencie pokuty - zakładając spełnienie wszystkich warunków (łącznie z rachunkiem sumienia i zadośćuczynieniem) - pojednanie z Bogiem i z ludźmi (z Kościołem i całym stworzeniem). Po zniesieniu zaś podziału rodzi się nowy, nieskażony, pojednany człowiek (posiadający "szatę godową") i pojednany świat. Stąd wdzięczność i radość!

O właściwą formację sumienia trzeba się modlić. Gdy zaś nie umiemy się modlić tak jak trzeba, wówczas sam Duch Święty przychodzi z pomocą naszej słabości i przyczynia się za nami w

błaganiach. Ekonomia Boża nakazuje przede wszystkim prosić. O skuteczności modlitwy decyduje nie tyle kto prosi, ale jak prosi. "Proście, a będzie wam dane, albowiem każdy kto prosi otrzymuje" Łk 11,9-10 oraz obietnica, która ma towarzyszyć modlitwie: "Ojciec wasz, który jest w niebie, da to co dobre tym, którzy Go proszą" Mt 7,11. Wynika stąd, że otrzymamy to, co dla nas jest dobre; co Bóg uzna za pożyteczne, potrzebne.

ZAKOŃCZENIE

Słowa Małaczyńskiego:

"Przywiedź nas do pokuty
i do opamiętania
Prowadź nas dłonią swoją
i osłoń ramieniem
Niech się na drodze Twej,
dusza nam nie ślania
Lecz niechże będzie zawsze prosta,
z Twym imieniem
Wypisanym na piersi...
nie wystygmaconym
Ażeby nas wciąż żarło
ogniem modlitewnym
Ażeby sercem ciągle targało jak dzwonem
Byśmy byli dla ciebie
jednym psalmem śpiewanym
Jedną łzą co się ze szczęścia
leje bez ustanku
Westchnieniem jednym, długim -
póki życia starczy
Aż noc minie... i Chrystus
przyjdzie o poranku
I odniesie nas Tobie
na słonecznej tarczy."

Literatura:

Józef Augustyn SI, Kwadrans szczerości, Kraków 1992.

Józef Augustyn SI, Rachunek sumienia, W: Ojciec wzruszył się głęboko, Kraków, 1992.

Amedo Cencini, Życie w pojednaniu. Spojrzenie psychologiczne, Wydawnictwo OO. Franciszkanów - Kraków, Niepokalanów 1995.

Ks. Krzysztof Dyrek SI, Formacja ludzka do kapłaństwa, WAM - Kraków 1999.

O. Józef Stanisław Płatek OSPPE, Sprawowanie sakramentu pokuty i pojednania, Paulinianum - Jasna Góra 1996.

Ks. Alfons Skowronek, Ks. Stanisław Czerwik, Ks. Michał Czajkowski, Sakrament pokuty, Katowice 1980.

Ks. Stanisław Witek, Duszpasterstwo w konfesjonale, Pallotinum - Poznań 1988.

Ks. Stanisław Witek, Sakrament pojednania, Pallotinum - Poznań, Warszawa 1979.